



Дарагія Чытачы, Супрацоўнікі і Сябры! Сардэчна вінішваем Вас з Калядамі і Новым 2009-ым годам! Жадаем Вам усяго, што добрае і прыемнае, шчаслівае і радаснае. Няхай гэтае асаблівае Сьвята асьвеціць Вас любоўю, прынясе ўсім спакой і згodu, напоўніць сэрцы верай і надзеяй на лепшае заўтра, дадасць сіл для рэалізацыі высакародных мэтай. Жадаем моцнага здароўя, спакою і шчасця.

Вясёлых Калядаў ды шчаслівага Новага 2009-га Году!

Рэдакцыя

W numerze



29 listopada 1908 r. w prawosławnej rodzinie białoruskiej Elżbiety i Konstantego Czuryłów w Krętym Brzegu w gminie horodziejskiej w powiecie nieświeskim urodził się syn Koźma. Taką datę urodzin pod... (str. 38)



27 лістапада 2008 г. у кіназале Гарадоцкага цэнтру культуры прэзентаваўся фільм „Ікона на droge” пра нашага славутага мастака з Валіл Лявона Тарасэвіча. Сустрэчу вёў рэдактар Юрка Хмялеўскі... (str. 45)

- **Tamara Bóldak-Janowska. Pasidzielki.** Pamiętam... str. 4
- **Janusz Korbel. Śmieci wracają do lasu.** Mam szczęście... str. 6
- **Opinie, cytaty.** – Białystok nie jest tolerancyjny. W tym... str. 7
- **Minął miesiąc. W regionie.** Pod koniec listopada w B... str. 8
- **Dwujęzyczna Europa bez polskich Białoru?**... str. 16
- **Hasta maniana. Zjazd rodzinny w Narejkach.** Tego... str. 19
- **Białoruś nie przestaje zadziwiać.** Wydaje nam się... str. 23
- **A wszystko zaczęło się od króla Jagiełły.** W gru... str. 26
- **Ze łzami w oczach. Czasu nie da się zatrzymać.** Dz... str. 29
- **Календарыюм. Студзень – гadoў таму.** 965 – ... str. 32
- **I tak to życie płynie. 15.** Do ogromnego stołu gospo... str. 34
- **Wolne na święta.** Pewnie niewiele już osób pamię... str. 35
- **Васіль Петручук. Крышынькі.** 22. Без асабліва... str. 37
- **Artysta z Krętego Brzegu.** 29 listopada 1908 r. w... str. 38
- **Lekarka z puszczy.** Postać Olgi Smoktunowicz, kt... str. 42
- **Oficer trzech armii.** Mój dziadek Platon Iljicz ur... str. 43
- **Рэцэнзіі, прэзентацыі.** Вяртанне ў Гарадок... str. 45
- **„Іду ад зачыненай брамы”.** Маладая гарадз... str. 50

Fot. na okładce Jerzy Chmielewski



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Pod sam koniec listopada, kiedy grudniowy numer był już w druku, wraz z kolegami z „Niwy” pojechałem do szkoły w Orli, gdzie spędziłem kilka przyjemnych godzin podczas zorganizowanego tam III Dnia Kultury Białoruskiej.

Najpierw było poetycko i nostalgicznie. Na spotkaniu autorskim swoje wiersze recytowali Mira Łuk-sza i Jurek Bujniuk. Nasza współpracowniczka przywiozła ze sobą swój najnowszy, pachnący jeszcze farbą drukarską, tomik prozy „Гісторыі з белага свету” z opowiadaniem znanymi m.in. i z łamów „Cz”. Opowiadała o swej twórczości i zainteresowaniach. Szkolnej młodzieży najbardziej podobało się, gdy czytała swe wiersze dla dzieci o „tytułowych” zwierzątkach z naszych wiosek, jak Lisiczki, Zajączki itp. Jurek Bujniuk jest zaś młodym poetą, należącym do białoruskiej grupy literackiej „Białowieża”, a pochodzi z położonej właśnie w gminie Orla wsi Malinniki. Na spotkaniu czytał swe liryczne wiersze oraz fragmenty wpisów na blogu autorskim w internecie, prowadzonym w rodzimym dialekcie. Kilka utworów zaśpiewał także przygrywając na gitarze.

Następnie było kolorowo i bajecznie. Na szkolnym korytarzu podczas części artystycznej uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum prezentowali zaadaptowane na język białoruski scenki na motywach znanych bajek i opowiadań oraz śpiewali białoruskie piosenki. Mali aktorzy wystąpili w barwnych strojach z bogatą scenografią. Siedzący obok mnie pan dyrektor pochwalił się, że na organiza-

cję święta szkole udało się pozyskać dodatkowe fundusze. – Teraz stroje i dekoracje będziemy też mieli na inne okazje – dodał.

Przyjemny nastrój popsuka nieco ostatnia część – spotkanie młodzieży gimnazjalnej ze mną oraz redaktorem naczelnym „Niwy”. Przybył na nie wójt Piotr Selwesiuk, by wypowiedzieć, jak się okazało, gorzkie słowa pod adresem naszych pism. Najbardziej dostało się Gienkowi Wappie. Wójt zarzucił „Niwie” brak rzetelności dziennikarskiej i obiektywizmu przy opisywaniu wydarzeń i problemów gminy Orla. Miał żal o jednostronne ich prezentowanie, szczególnie spraw dotyczących samorządu. Chodzi o teksty naszego orlańskiego współpracownika, Michała Mincewicza, który jako korespondent „Niwy” relacjonuje niekiedy na jej łamach przebieg sesji Rady Gminy i opisuje pracę wójta, nie unikając spraw drażliwych i lokalnej władzy niewygodnych. A że sam również jest radnym, w dodatku opozycyjnym, takiej reakcji nie ma co się dziwić. Naczelny „Niwy”, odpierając zarzuty, podkreślił, że łamy tygodnika są otwarte i każdy zawsze może odnieść się do publikowanych treści. Przypomniawszy, iż swego czasu oddelegował jednego z dziennikarzy do Orli z poleceniem spisania opinii wójta i taki tekst się ukazał.

Wójt Selwesiuk miał żal także do „Czasopisu”. Chodziło o nasze, bezzasadne jego zdaniem, niepokoje i pretensje dotyczące obecnego charakteru gminnego festynu białoruskiego w Orli. – Przemawiałem na nim po polsku – tłumaczył się wójt – gdyż festyn połączony był z jubileuszem na-

szej straży pożarnej. Przybyło wielu ważnych przedstawicieli władz. Jakby to wyglądało, gdybym przemawiał inaczej?

– Ale tu, podczas Dnia Kultury Białoruskiej, pan nie musi wypowiadać się po polsku – odpowiedziałem (oczywiście po białorusku). Wójt, nieco zmieszany, tłumaczył się – już w swoim dialekcie – że inaczej mógłby być... niekomunikatywny i nie do końca zrozumiany.

Postanowiłem jednak powstrzymać ten gorzki ton spotkania, podkreślając że w szkole wszak trwa święto, a na poważne dyskusje można znaleźć inny czas i miejsce. Potem w prywatnej rozmowie wójt przyznał mi częściowo rację, obiecując większy niż dotąd nacisk lokalnych władz na kultywowanie w gminie miejscowej tradycji i kultury.

Ten nazbyt poważny akcent miał miejsce pod sam koniec naszego spotkania z gimnazjalistami. Wcześniej uczniowie zaprezentowali nakręcony przez siebie film z sondą dotyczącą poczytności w Orli „Niwy” i „Czasopisu”. Jak na obecne realia, kiedy na życie codzienne nakłada się niesamowity szum medialny, a ludzie są skoncentrowani na sprawach przyziemnych, nasz miesięcznik wypadł nie najgorzej. Główna w tym zasługa oczywiście Michała Mincewicza, który – jak tak dalek pójdzie – w „Cz” uwieczni obraz życia swej gminy w całym minionym stuleciu. Gienek Wappa był mniej usatysfakcjonowany, chociaż „Niwa” w Orli wciąż jest obecna, a numer z kalendarzem rozchodzi się co roku w zwielokrotnionym nakładzie. Mój kolega wytknął jednak miejscowym władzom,

iż naszych pism nie ma w orlańskich bibliotekach, bo na prenumeratę „swojej” prasy żałują paru groszy, gdy bez wahania opłacają drogie, kolorowe popularne tygodniki z Warszawy. Gimnazjalistom udzielił zaś długiej i poważnej lekcji lokalnego patriotyzmu.

Postarałem się chociaż trochę rozpo-
godzić ten nastrój i opowiedziałem, jak
wygląda moja redaktorsko-dziennikar-
ska praca i jakie mam zainteresowania.
Młodzież z uwagą słuchała opowieści
o rodzinnych stronach pod Krynkami,
jak też o Sokracie Janowiczu czy Le-
onie Tarasewiczu, których stawiałem
im jako wzór do naśladowania w do-
rosłym życiu.

Mimo nie do końca odpowiadają-
cym charakterowi uroczystości dys-
kusjom, w szkole w Orli spędziłem
czas przyjemnie i pouczająco. Mam
nadzieję, że uczniowie i nauczyciele
też tak to ocenili.

Ostatnio nieco ostygło we mnie za-

interesowanie białoruskim państwem.
Wciąż jednak uważnie śledzę, co dzie-
je się za wschodnią granicą i widzę,
jak wszystkim tamtejszym patriotom
i opozycyjnym działaczom po kolei
opadają ręce. To samo można zaob-
servować i w Polsce, która jest dość
mocno wszak zaangażowana – także
finansowo – w starania o polityczne
przemiany u wschodnich sąsiadów.
Ale determinacji i szczerzej woli zma-
gań o to jest coraz mniej. W grudniu
uroczyście posumowano rok działal-
ności emitowanego z Warszawy tele-
wizyjnego satelitarnego kanału Bel-
sat. W rozesłanym do mediów komu-
nikacie podano, że tegoroczny budżet
tej stacji wyniósł 27 mln zł. Wiado-
mo, koszty takiego przedsięwzięcia
są ogromne. Ale co mam mówić co-
raz częściej zgłaszającym się do na-
szej redakcji politycznym uchodźcom
i studentom z Białorusi, którym pro-
gramy pomocowe odmawiają załed-

wie kilkusetzłotowych kwot na druk
ulotek?

Лічу, што 2008 год не быў для нас,
беларусаў, ні лепшы, ні горшы ад
папярэдніх. На Беласточчыне мы –
неадлучны кампанент, і добра што
ўлады пачынаюць урэшце бачыць
у гэтым не толькі клопаты, але
таксама карысці. Мінуты год быў
жа ў Польшчы Еўрапейскім годам
Міжкультурнага Дыялогу. І хаця
заставацца сабою надалей нам
нялёгка і няпроста, то думаю, ад-
нак, што сваю прысутнасць з году
ў год замацоўваем. Хаця б шматлі-
кімі культурнымі мерапрыемствамі,
выданнямі ці перадачамі ў радыё-
і тэлеэфіры. Іншая справа, што ка-
рыстальнікаў гэтага робіцца менш,
але гэта цяпер паўсюдная ў свеце
праблема. Таму трымаймаса свай-
го, будзьма разам і ў 2009-ым годзе,
які, дай Бог, каб для ўсіх нас быў
лепшы! ■



Tamara Bołdak-Janowska

Pasidzielki. Pamiętam z dzie-
ciństwa, czym były białoruskie pa-
sidzielki. Kobiety zbierały się w jed-
nym z domów, aby pogadać o życiu.
Nic poza gadaniem o życiu wtedy nie
robiły – nie łuskały fasoli ani grochu,
ani nie darły pierza. Tylko gadały. Cza-
sem jadły coś dobrego, ciasto, popija-
jąc herbatą. Nie było zwyczaju poprze-
stawiania tylko na herbacie – służyła do

popijania. Nie pito kawy. Delektowa-
no się samym gadaniem. To był rodzaj
odpoczynku i zarazem psychoterapii.
Tyle się wtedy nasłuchiłam o woj-
nie, że nie chcę słyszeć o żadnej woj-
nie! Najpierw na pasidzielkach ko-
biety rozmawiały wyłącznie o strasz-
nej wojnie. Stopniowo opowieści wo-
jenne ustępowały miejsca opowie-
ściom z życia w pokoju i nabrały cha-

rakteru losowego. Nasi rodzice nie wy-
szli z wojny z łupami, zostali ogołoce-
ni dosłownie ze wszystkiego. Opisa-
łam to w prozie, a teraz chcę coś opo-
wiedzieć o najzwyklejszych pasidziel-
kach, w czasie których kobiety rozma-
wiały, o czym chciały.

Mężowie uciekali z domu, nie było
to dla nich interesujące, te babskie po-
kojowe pasidzielki, a w dodatku co to

za rozmowy bez kielicha. Mężowie mieli swoje zakrapiane pasidzielki, zwane biasiedami. Być może w innych okolicach te słowa oznaczały co innego, nie tak jednoznaczne go ze względu na płeć, ale ja poprzestanę na tym, co było mi znane. Na babskich pasidzielkach były obecne dzieci, a na zakrapianych męskich biasiedach – nie. Te zakrapiane męskie biasiedy w pewnym momencie przeradzały się w bełkot, a następnie w walenie się po krzakach. Zakrapiane biasiedy były organizowane przez stałą grupę mężów, niewielką, która ostatecznie ukształtowała się jako grupa alkoholików. Liczba kobiet w pasidzielkach zmieniała się – trudno to nazwać zbieraniem się zaprzyjaźnionych sąsiadek, aby poplotkować.

Teraz babskie pasidzielki to tylko wspomnienie. Zastąpił je internet i babskie pasidzielki zmieniły się w fora planetarne, a życiowe problemy są podbudowywane intelektualizmem, historyzmem, poszukiwaniem słowiańskiej przeszłości, utraconej babskiej duchowości, sprawdzaniem, czy któraś z wiar jest jeszcze nośna dla kobiet, i dlaczego patriarchalna kultura nie może dziś być uznana za kulturę przyjazną kobiecie, i co w niej należy zmienić koniecznie. Te internetowe babskie pasidzielki są oczywiście atakowane przez internetowych szczekaczy, młodocianych i wiekowych. Całe szczęście, że od jakiegoś czasu trzeba się zarejestrować, aby dawać komentarze na tych żeńskich forach, to i szczekacze milkną. Teraz babskie pasidzielki to ważne szkice, artykuły, blogi.

W dawnych naszych białoruskich pasidzielkach uczestniczyły kobiety w różnym wieku, ale były to kobiety zameżne. Często przychodziła jakaś staruszka, zdrowa, żwawa, pełna życia, z ciętym dowcipnym językiem. Z całą pewnością do późnej starości dożywały tylko najsilniejsze – te, które przeżyły dziecięce choroby i liczne porody. Nie plotkowały. Opowiadały o szczęściu i nieszczęściu, własnym i cudzym. O mądrych i głupich ba-

bach, ale nie po plotkarsku. O uczciwych i nieuczciwych mężach, ale nie po plotkarsku – zawsze okazywało się w konkluzji, że mąż ma czystą duszę, tylko na przykład nie umie jeszcze żyć. Wszystko, co opowiadały, miało związek z ich własnym życiowym doświadczeniem i zawierało puentę, ważką myśl dla siebie i innych kobiet na przyszłość. Opowiadały sobie sny, które zawsze się sprawdzały. Poza tym żartowały, śmiały się. Czuły się w pełni u siebie. To one wyhodowały całą moją prozatorską twórczość. Stare kobiety zawsze opowiadały, jak było kiedyś. Mój ojciec nazywał te całe pasidzielki „zebraniami plotkar”. Politykowania na pasidzielkach nie było.

Szczególnie mocno pamiętam jedno określenie na rodzinę, która sobie nie radzi w życiu i zarazem odpowiedź na pytanie – dlaczego? Bo tam „abojaraboj”, co się po polsku wyklada jako „oboje są siebie warci”.

W tym powiedzeniu „abojaraboj” zawarta była nagana za brak odpowiedzialności ze strony kobiety i mężczyzny. On kłótlivy i pijaczyna, ona kłótliva i też popijająca. Albo co innego. On kłótlivy i ona kłótliva, a oboje durni, leniwi i zaniedbujący dzieci.

Tak sobie myślę, czy dziś relacji damsko-męskich na świecie nie da się zamknąć w tym powiedzeniu, że „abojaraboj”?

„Abojaraboj” – jedno zapomniało swoich bajek mocy, a drugie zachowuje je w zamierzchłej całości. Ona żyje jego bajką. Niech sobie żyje, tylko jeśli wraz z nim chodzi na zabijanie i pomaga mu urządzać państwa w relacjach przemocy i wykluczeń, to już nie jest to takie zabawne.

Pamiętam z dzieciństwa młodzieżowe, koedukacyjne pasidzielki. Zabierały mnie na nie starsze kuzynki. Te pasidzielki miały inne nastawienie – chodziło o przeżywanie bezstroskich chwil lat szczenięcych. Nie było na nich chlania i épania. Nie było też chamstwa. To tak można było? – tak, teraz dziwię się. Chce się powiedzieć:

jakże byliśmy młodzieńczo naiwni bez wspomagania procentami, prochami, marychą! Tyle sami z siebie wydzielaliśmy radości życia.

Nasze pasidzielki nie wrócą. Było to coś unikalnego – było to samo życie, nagle po ciężkiej pracy w gospodarstwie powołane do bycia przez żeńską mowę. Kobiety, które pamiętam z pasidzielek, nie były nieszczęśliwe, nie skarżyły się na mężów ani na ciężką pracę. Tak było, ponieważ kobiety z nieudanych małżeństw, określanych jako „abojaraboj”, nie brały w nich udziału i pewnie nie miałyby nic mądrego do powiedzenia, bo skoro „abojaraboj”...

Kobiety z pasidzielek nie podpierały się poglądami mężów na życie, mówiły same z siebie i o swoich sprawach. Ich mowa rozbłysła dla mnie i raz na zawsze została daleko za mną – to było przed rokiem sześćdziesiątym, po którym wioski zaczęły masowo się wyludniać i nie wiem, czy jakaś forma naszych pasidzielek przetrwała w miejskich domach, czy też kobiety zostały całkowicie pochłonięte przez patriarchalny system wyścigowy do kariery i dla więzi siostrzanych nie mają nawet sekundy. A nasze pasidzielki miały ten właśnie charakter – siostrzany. Tamte kobiety były piękne, nawet jako staruchy. Starość nie była dla nich nieszczęściem, lecz koniecznością z natury. Pamiętam, że wcale nie były pomarszczone, że miały zęby i sylwetkę. Nawet skłonna jestem przypuścić, że w ziemi nad Świsłoczą tkwią prastare energie, zapobiegające zmarszczkom na starość, jakby to był naturalny salon odnowy. Coś musi być na rzeczy, skoro po dwutygodniowym pobycie w Narejkach czuję się odmłodzona o dziesięć lat, a kiedy patrzę na nasze narodowe resztki, na wiekowe kobiety, żyjące tam do dziś, to przecież widzę, że pomarszczone nie są. Czy tutaj w ziemi wciąż znajdują się miejsca mocy, zwane modnie czakramami natury? Muszą być, skoro twarze starych kobiet pozostają gładkie – przyjemnie na nie popatrzeć.

Pamiętam, że w czasie naszych siostrzanych pasidziełek kobiety bardziej martwiły się o to, aby mężowie nie zmienili się w tępych, odrażających, śmierdzących pijaków, niż o sprawy łóżkowe, bez których, jak twierdziły, można żyć, a które po latach małżeństwa nudzą się, i tak jest dobrze. Natomiast z odrażającym pijakiem żyć nie można. Twierdziły zgodnie, że seks to sprawa młodości. Wyglądały na szczęśliwe pod tym względem. Zdrabniały imiona mężów i uśmiechały się przy tym. Z pewnością ich małżeństwa były zawierane z miłości. Z pewnością seks bez uczuć w grę nie wchodził. One jeszcze nie miały pojęcia, że o miłości człowiek popkultury powie, że to wymysł romantyków. Nie wiedziały nawet, że było coś takiego, jak epoka romantyzmu. Z pewnością były przekonane, że miłość to uczucie odwiecznie ludzkie. Z pewnością nadrzędnym pytaniem było: czy z tym oto człowiekiem będzie można

rażniej przejść przez życie? Nieszczęśliwe małżeństwa, kwitowane określeniem „tam aboja raboja”, nie były przedmiotem rozważań i tak też było dobrze. „Aboja raboja” – takie pary zatem przeżywały swój chybiony los na marginesie tamtej egzystencji – w podwójnej samotności, unieszczęśliwiając się nawzajem.

Taki był nasz ład. To se ne vrati. Omówiłam pewną linię generalną, główną drogę, omijając ślepe zaułki życiowych dramatów z cyklu „abojja raboja”. Tak nasza pamięć układa przeszłość, że bardziej obchodzi ją sprawy dobre. W naszych pasidziełkach brały udział kobiety zamężne, które przedtem urodziły nieślubne dziecko lub same były nieślubnym dzieckiem, a ich matki wyszły za mąż. Jak widać, nasi mężczyźni nie robili problemu z nieślubnymi dziećmi – żenili się z kobietą z dzieckiem z powodu uczucia do kobiety. Uczucie miłości istniało i to ono wyznaczało rytm życia.

Obecnie na kraje prawosławne najeżdża zachodnia popkultura, a przedtem zostały wytrzebione przez komunizm ze wschodniej duchowości. Zrobiło się fizjologicznie seksualnie, seksistowsko, strasznie duszno – również z tego powodu, że bez uczuć. Dziś uczucie, w tym uczucie miłości, uważane jest za przestarzałość, za coś krępującego, za coś, co uczeni sprowadzają do chemii w dosłownym sensie – coś tam się w organizmie dzieje, a na oczach wytwarzają się różowe okulary i to wszystko – nie ma miłości, bo to są zwykłe procesy chemiczne. Ponadto ludzie zaczęli tworzyć zamknięte grupy, ze względu na upodobania seksualne, tu geje, tam lesbijki, a hetero w kącie. Hetero nie mają innego lobby niż patriarchalne?

Nie wiem, w jakim stopniu nasza mniejszość, już miejska, uległa temu najazdowi. Chyba nie tak bardzo, skoro uczestniczymy tłumnie w naszej arcyduchowej liturgii. ■



Janusz Korbel

Śmieci wracają do lasu.

Mam szczęście mieszkać w ciągle pięknym regionie, z piękną kulturą, piękną przyrodą, pięknymi ludźmi, bogatym dziedzictwem i historią. Ale teraźniejszość wprawia mnie w zakłopotanie. Cisną się pytania, na które nie potrafię odpowiedzieć. Dlaczego? Przejdźmy więc do rzeczy, oto opis świeżego przypadku.

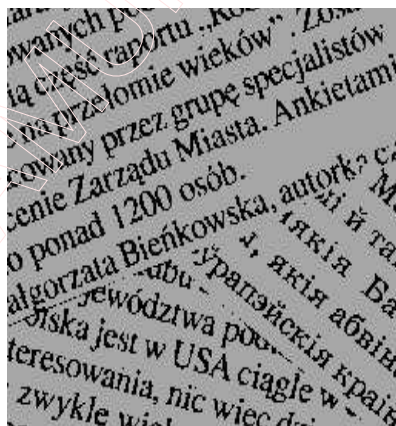
Kilkaset metrów od Białowieskiego Parku Narodowego i Dziedzictwa Ludzkości, na Polanie Białowieskiej znajduje się wysypisko śmieci, które nie spełnia norm i do końca roku 2009 musi być zamknięte. Podobne wysypisko, nie spełniające norm i zagrażające ludziom życie, znajduje się w Hajnówce w pobliżu Puszczy Białowieskiej. Ponieważ decyzyjną inspek-

cji środowiska wysypisko w Hajnówce zostało zamknięte, śmieci w ilości 150 ton co miesiąc wozi się z Hajnówki przez rezerwat im prof. Szafera do Białowieży, w środek puszczy, dosypując je do śmieci białowieskich, składanych pod światowym dziedzictwem ludzkości. Koleżanka z telewizji dowiedziała się, iż białowieskich śmieci zwożono tu dotąd 140 ton w cią-

Ja po prostu nie rozumiem sensu wwożenia śmieci, żeby za rok je wywozić. Uważam też, że oprócz śmieci w postaci odpadów, w zastraszającym tempie przybywa śmieci w przestrzeni urbanistycznej. Jak jakiś inwestor ma „kase”, to chce koniecznie za-

Po szosie przecinającej dwa rezerwaty, oddalonej 100 m od World Heritage, pędzi przez cały dzień tysiąc ciężkich motorów, których huk słysząc w obszarze ochrony ścisłej, bo dzielni motocykliści polaną w Puszczy wybrali sobie za miejsce zakończenia sezonu, pewnie nawet nie byli świadomi absurdalności kontekstu.

Z drugiej strony jednak Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych organizuje konkursy na projekty ochroniarskie o wartości powyżej 400 tys. PLN. W ramach tych projektów można dostać środki na renaturalizację rzeki, na ochronę siedlisk, przywracanie utraconej wartości przyrodniczej i ochronę gatunków. 50% środków powinno pójść na ochronę siedlisk *in situ*. Część środków może pójść także na inwestycje związane z tą ochroną, nawet na remont zabytkowego obiektu, gdyby służył edukacji lub innym prośrodowiskowym celom związanym z projektem. Regionalny Program Operacyjny dysponuje funduszami na tańsze projekty chroniące przyrodę, związane m.in. z rozwojem turystyki. Pytanie za 100 punktów: ile projektów o te środki złożyły gminy tego pięknego puszczańskiego regionu?



– Białystok nie jest tolerancyjny. W tym mieście została przerwana ciągłość kulturowa. Nie ma już ludzi, którzy mieszkali tu do wojny, którzy tworzyli bardzo wielowarstwową tkankę kulturową. I, jak mówi pan Lechow-

ski, chyba tylko 30 nazwisk się powtarza. Pozostali to ludzie, którzy przyjechali tu z okolicznych miejscowości. I ich nietolerancja najczęściej wynika z niewiedzy. Najbardziej nietolerancyjni w Białymstoku są neofiti

ci. Ci ludzie atakują rzeczy, które im przypominają własną rodzinę, własne kompleksy. I starają się być bardziej papiescy niż papież. (...) Trzeba dać wiedzę. Tak się składa, że my, Białorusini, wiemy wszystko o Polakach,

(...) Заміранне сваёй гаворкі пачалося даўно, нават сорак гадоў таму, а здаралася гэта ў любоўных адносінах. Вось спытаў я жанчын старэйшага і сярэдняга ўзросту, бо яны смялейшыя і больш адкрытыя ў гэтых справах, на якой мове выказвалі яны свае пачуцці. І аказалася, што амаль усе рабілі гэта напольску: „kocham”, бо на-свайму гэта неяк дзіўна і сарамліва. (...) Можна меркаваць, што за паўстагоддзя сваёй гаворкі ў Орлі не пачуеш зусім.

З апытання пра моўныя справы жыхароў Орлі **Міхалам Мінцэвічам**, „Ніва”, 21 снежня 2008 г.

a Polacy nie nie wiedzą o Białorusinach, mają tylko różne fobie. Gdyby była wiedza, inaczej by się rozmawiało. Trzeba zacząć od szkół. Tu powinny być informacje o innych narodach, kulturach, językach.

Leon Tarasewicz w „Kurierze Porannym”, 30 listopada 2008

Яго Святасць з бацькоўскай увагай ставіўся да Беларусі, быў для нас духоўным настаўнікам і верным сябрам. Вялікую страту, што спасцігла Рускую праваслаўную царкву, падзяляе ўвесь беларускі народ. (...) Мы страцілі шчырага сябра, які ўнёс неацэнны ўклад у справу ўмацавання беларуска-расійскага адзінства.
Прэзідэнт Аляксандр Лукашэн-

ка ў спачуванні ў сувязі з смерцю Патрыярха Маскоўскага і ўсяе Русі **Аляксія II**

„Звязда”, 9 снежня 2008

Тамара: „У мяне дачка – маці-адзіночка. У мяне сын з дыплёмам эканаміста, які нікому непатрэбны. У мяне нявестка атрымлівае 300 тысяч. За гэта пражыць не магчыма, і ўсе сядзяць на маёй шыі.

Антаніна: „Дачка вучыцца, яе вучыць трэба... Муж бяз працы сядзіць, толькі нейкімі ўрыўкамі, калі атрымаецца, падзарабіць... Працу не дадуць. У нашым маленькім горадзе ў Баранавічах працы няма. Хутка пэнсійны ўзрост. Каму мы патрэбныя?! За гэтую пэнсію можна пражыць?! Ды ніколі ў жыццё!...”

Каментары на сайце svaboda.org, 15 снежня 2008 ■

А 25 Сакавіка не было?!

Беларуская дзяржава ўзнікла выключна па волі народа, адзначыў кіраўнік Адміністрацыі Прэзідэнта Беларусі Уладзімір Макей, выступаючы ў Мінску на міжнароднай навукова-практычнай канферэнцыі „Беларусь: этапы станаўлення дзяржаўнасці”.

„Беларуская дзяржаўнасць не была прынесена звонку. Полацкае і Тураўскае княствы, Кіеўская Русь і Вялікае княства Літоўскае – усё гэта вехі нашай гісторыі, этапы станаўлення беларускага этнасу”, – сказаў ён.

Найноўшая гісторыя Беларусі была адзначана трагічнымі падзеямі – геапалітычныя скрыжаванні вызначалі беларускаму краю быць арэнай ваенных і дыпламатычных канфліктаў, адзначыў Уладзімір Макей.

Ён таксама падкрэсліў, што Беларусь яшчэ да Вялікай Айчыннай вайны стала паўнацэннай еўрапейскай дзяржавай. “3 6 невялікіх павеатаў Мінскай губерні ў 1921 годзе БССР да 1939 года ператварылася ў даволі моцную еўрапейскую дзяржаву з насельніцтвам больш як 10 млн чалавек”, – сказаў Уладзімір Макей.

Ён адзначыў, што распад СССР паставіў перад беларускім народам некалькі гістарычных альтэрнатыв. Рэалізацыя некаторых з іх прывяла б да страты суверэнітэту і знікнення Беларусі з палітычнай карты свету.

“Смутнае для краіны ліхалецце завяршылася ў 1994 годзе з выбраннем першага Прэзідэнта Беларусі Аляксандра Лукашэнкі”, – сказаў кіраўнік Адміністрацыі Прэзідэнта.

„Звязда”, 19 снежня 2008

Minął miesiąc

W regionie. Pod koniec listopada w Białymstoku i Gródku był prezentowany najnowszy film o Leonie Tarasewiczu „Ikona na drogę”, który dwa miesiące wcześniej miał swoją prapremierę w Warszawie. Była to też okazja do spotkania z artystą i au-

torami filmu. Szczególnie duże zainteresowanie pokaz wywołał w Gródku, gdzie sala kinowa domu kultury wypełniła się do ostatniego miejsca.
Więcej na str. 45

28 listopada arcybiskup białostocki i gdański Jakub odprawił nabożeństwo dziękczynne w intencji władz samorządowych województwa podlaskiego, obchodzących w tym roku dziesięciolecie swego istnienia. W cerkwi obecny był marszałek

województwa Jarosław Dworżański, a także przedstawiciele władz samorządowych regionu.

1 grudnia podlascy celnicy przekazali supraskiemu Muzeum Ikon dwadzieścia zabytkowych ikon, głównie XIX-wiecznych, pochodzących z przemytu. Jak powiedział rzecznik Izby Celnej w Białymstoku, Maciej Czarnecki, ikony pochodzą z przemysłów udaremnionych przez celników w 2007 i 2008 r. na polsko-białoru-



Na prezentację filmu o swym sławnym krajanie do domu kultury w Gródku przyszedł tłum. Po projekcji odbyła dyskusja, w której oprócz Leona Tarasewicza wzięli udział autorzy filmu oraz Sokrat Janowicz (fot. Mirosława Łuksza)

skich przejściach granicznych w Kuźnicy (dwa eksponaty) i Bobrownikach (osiemnaście). Wartość rynkową ikon oszacowano na ponad 24 tys. zł. Do tej pory celnicy przekazali Muzeum Podlaskiemu już ponad tysiąc pochodzących z przemytu ikon.

6 grudnia odbyła się inauguracja VIII edycji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, akcji zorganizowanej

przez ELEOS – Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia, Diakonię Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Caritas Archidiecezji Białostockiej. Uroczystość odbyła się w Akademii Muzycznej w Białymstoku. W ramach akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom prowadzona jest sprzedaż świec wigilijnych. Pozyskane środki finansowe przeznaczone są na pomoc dzieciom z rodzin dysfunkcyjnych, a tak-

że dzieciom przewlekłe chorym i niepełnosprawnym.

7 grudnia w Bielsku Podlaskim miała miejsce uroczystość otwarcia pierwszego w Polsce niepublicznego przedszkola prawosławnego. Z błogosławieństwa metropolity Sawy uroczystościom przewodniczył biskup siemiatycki Jerzy. Założycielem przedszkola jest prawosławne bractwo św.św. Cyryla i Metodego.

W dniach 7-14 grudnia w Bielskim Domu Kultury odbyły się VII Dekanalne Wieczory Muzyki Cerkiewnej. To doroczne wspólne przedsięwzięcie bielskiego Dekanatu oraz Bielskiego Domu Kultury przyciąga rzesze słuchaczy i ciekawe zespoły z całego regionu.

15 grudnia odbyła się otwarta debata „Uczyć (o) wielokulturowości”, zorganizowana przez Fundację Uniwersytetu w Białymstoku i Instytut Socjologii UwB. Swoje doświadczenia i pomysły związane z tą tematyką prezentowali podlascy pedagodzy oraz przedstawiciele ministerstwa edukacji.

Od 15 do 20 grudnia TVP Polonia emitowała programy na temat Białegostoku i okolic w ramach nowego projektu tej stacji. Przez cały tydzień nadawano audycje o turystyce, kultu-



Фота Юркі Хмялеўскага

26 лістапада ў школе ў Орлі прайшоў III Дзень беларускай культуры. У рамках свята з моладзю сустрэліся нашы паэты Міра Лукша і Юрка Буйнюк, а таксама галоўныя рэдактары „Нівы” і „Часопіса”. Вучні падрыхтавалі багатую мастацкую праграму. На здымку: спяваюць школьнікі з эстрадна-мастацкага гуртка „Сказка”.



Фота Міры Лукшы

12-14 снежня ў Новым Ляўкове Нараўчанскай гміны прайшоў дванаццаты польска-беларускі літаратурны семінар „Бязмежжа”. Свой аўтарскі вечар мела там Міра Лукша, штодзень публіцыстка „Нівы” і таксама супрацоўніца „Часопіса”, якая сёлета адзначае юбілей 50-годдзя з дня нараджэння і 35-годдзе творчай працы. Адбылася таксама прэзентацыя навейшай кнігі яе рэдакцыйнай сяброўкі Ганны Кандрацюк-Свярубскай „Царская трызна”. З Беларусі на семінар прыехалі між іншым старшыня Саюза пісьменнікаў Беларусі Алесь Пашкевіч, паэт Уладзімір Някляеў і празаік Барыс Сачанка. На здымку ўдзельнікі сёлетняга „Бязмежжа” з каляднай зоркай з калекцыі Барыса Казлоўскага.

rze, gospodarce, walorach przyrodniczych czy kulinariach. Zwieńczeniem cyklu zaś był trzeci już koncert „Solidarni z Polakami na Białorusi”, emitowany na żywo z Teatru Dramatycznego w Białymstoku, z udziałem gwiazd – Kasi Cerekwickiej, Joanny Jabłczyńskiej, Krzysztofa Kiliańskiego, Macieja Miecznikowskiego, Piotra Rubika, Justyny Steczkowskiej, a także wykonawców białoruskojęzycznych – naszej Ilony Karpjuk i Wiktara Szalkiewicza z Grodna. Retransmisję koncertu w białoruskiej wersji nadała też Telewizja Bielsat.

16 grudnia w białostockim urzędzie wojewódzkim odbyła się premiera „Przewodnika po Puszczy Knyszyńskiej”. Publikacja liczy ponad dwieście stron, zawiera setki fotografii, mapę, film oraz eseje znanych autorów, wśród nich Sokrata Janowicza. Przewodnik powstał pod patronatem wojewody podlaskiego i meryto-

rycznym nadzorem Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej.

Pięć osób dostanie w tym roku roczne stypendia marszałka w dziedzinie twórczości artystycznej oraz upo-

wszechniania i ochrony dóbr kultury. Zdecydował o tym 17 grudnia zarząd województwa podlaskiego pod przewodnictwem marszałka Jarosława Dworżańskiego. Wśród stypendystów znalazła się m.in. znana z łamów „Cz” Katarzyna Dmitruk-Aleksiejuk z Białegostoku. Realizować będzie program „Moja droga do głosu” (udział w warsztatach śpiewu białego, kursach wokalnych, wydanie płyty z tradycyjnymi pieśniami wschodniego pogranicza).

19 grudnia w Muzeum i Ośrodku Kultury Białoruskiej w Hajnówce odbyło się seminarium dotyczące dwujęzycznego nazewnictwa miejscowości. Spotkanie miało charakter otwarty – zaproszono przedstawicieli 13 gmin powiatów hajnowskiego, bielskiego i białostockiego. Wzięli w nim też udział urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych i administracji oraz samorządowcy z Sejneńszczyzny i Opolszczyzny. Ci ostatni zaprezentowali swoje doświadczenia z wprowadzania podwójnego nazewnictwa. Inicjatorem seminarium był Związek Młodzieży Białoruskiej i MSWiA. *Więcej na str. 16*

Województwo podlaskie jest zainteresowane uruchomieniem białoru-

Fot. Wojtek Oksztol (poranny.pl)



На канцэрце „Салідарныя з палякамі ў Беларусі” Ілона Карпюк заспявала не горш чым зоркі польскай эстрады.

skiego kompleksu portowego w Elblągu. Już w czerwcu 2008 r. Zarząd Portu Morskiego Elbląg złożył na adres konsula generalnego Białorusi w Białymstoku ofertę wykorzystania terenów portowych dla potrzeb handlu zagranicznego naszego wschodniego sąsiada. Nowy port ma powstać na bazie kapitału ukraińskiego i białoruskiego, a faktycznie będą to zupełnie nowe, autonomiczne terminale, pozostawione do dyspozycji partnerów z Ukrainy i Białorusi. Białoruskie władze wyraziły zainteresowanie tym projektem. Niewykluczone, że Elbląg będzie pełnił rolę drugie-

go po Kłajpedzie białoruskiego „okna na świat”. Handel Białorusi z krajami zamorskimi (w tym ze Skandynawią i Europą Zachodnią) dynamicznie wzrasta, a niedawno Unia Europejska stała się największym partnerem handlowym Mińska. Zdolności przeładunkowe terminalu w Kłajpedzie nie nadążają za tymi zmianami. Z ewentualnym nowym portem w Elblągu wiązałby się też nowy korytarz transportowy. Jego trasa wiodłaby z Elbląga, przez Morąg, Olsztyn i Ełk do Białegostoku, gdzie korytarz rozwidlałby się w trzech kierunkach: na Grodno, Wołkowysk

i Brześć. Realizacja tych projektów oznaczałaby, że Podlasie oraz Warmia i Mazury przestaną być kolejową prowincją, co może wydatnie przyczynić się do rozwoju gospodarczego całego północno-wschodniego regionu Polski

Architekt Marek Budzyński zaprojektuje campus Uniwersytetu w Białymstoku. Jego wizja zagospodarowania 30 ha przy ulicy Ciołkowskiego wygrała konkurs na projekt uczelnianego miasteczka. Pierwszy etap budowy, który rozpocząć ma się w przyszłym roku, zakłada, że do 2013 roku powstaną budynki wydziału biologii, chemii, fizyki, matematyki i informatyki oraz Uniwersyteckie Centrum Przyrodnicze i Uniwersyteckie Centrum Obliczeniowe wraz z Centrum Kultury. Całość inwestycji kosztować będzie 60 mln euro.

Według raportu opracowanego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego województwo podlaskie zajmuje ostatnie miejsce pod względem atrakcyjności inwestycyjnej. Oceniając potencjał inwestycyjny regionów, brano pod uwagę infrastrukturę, koszty pracy, chłonność rynku zbytu oraz poziom rozwoju gospodarczego i społecznego, a także poziom bezpieczeństwa. Z innymi regionami możemy konkurować tylko poziomem bezpieczeństwa. Najatrakcyjniej wypadły województwa śląskie, mazowieckie, dolnośląskie i wielkopolskie.

Tradycyjna architektura białoruska wyróżniona



Фота Міры Лукшы

Ніна Сіманюк, вайт Чыжоўскай гміны Юры Васілюк, Мікалай Юзвюк, Марыюш Ахрыцюк (унук Ніны), Ганна Кандраціук, Пятро Шварц, дырэктар Чыжоўскага дома культуры Юры Якімюк пад беларускай хаткай у Цеханоўцы

18 grudnia w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu rozstrzygnięty został IV konkurs na najlepiej zachowany zabytek wiejskiego budownictwa drewnianego w województwie podlaskim. I nagrodę w wysokości 6000 zł przyznano odrestaurowanej stacji kolejowej Białowieża Towarowa, w której mieści się Restauracja Carska (właściciele Michał i Hanna Olszewscy, Michał Drynkowski, Katarzyna Frąckowiak). O losach obiektu pisaliśmy w listopadowym „Cz”.

Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 63 obiekty z 22 gmin. Wśród wyróżnionych znalazły się tradycyjne domy białoruskie oraz stodoła ze wsi Reduty i w Szczytach Dzieciolowie w gm. Orla oraz Czyżach.

Tegoroczną edycję konkursu objął patronatem Główny Konserwator Zabytków Tomasz Merta.

W kraju. 6 grudnia w Gdańsku odbyła się konferencja międzynarodowa „Solidarność dla Przyszłości”, upamiętniająca 25. rocznicę uhonorowania Lecha Wałęsy Pokojową Nagrodą Nobla. Wzięli w niej udział przywódcy wielu państw oraz inni laureaci tej nagrody, jak Dalai Lama i Michaił Gorbaczow. Białoruś na konferencji reprezentowali opozycjoniści Aleksander Milinkiewicz i Stanisław Szuszkiewicz. Gościła na niej

Referaty – dla kogo?



Fot. Maciej Cholewicki

Prof. Włodzimierz Pawluczuk i prof. Elżbieta Czykwin w rozmowie z posłem PO Kazimierzem Kutzem – jednym z nielicznych parlamentarzystów żywo zainteresowanych tematyką posiedzenia sejmowej komisji

Posiedzenie sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, które odbyło się 19 listopada, było poświęcone procesom asymilacji naszej społeczności. Z inicjatywy wiceprzewodniczącego komisji posła Eugeniusza Czykwina, by przedstawić temat, z Białegostoku przyjechała trójka profesorów – żona Elżbieta Czykwin, Włodzimierz Pawluczuk i Andrzej Sadowski. Ich wystąpienia, akcentujące rolę prawosławia w budowaniu poczucia odrębności i tożsamości Białorusinów w Polsce, mogły wyglądać na próbę uznania wyznania religijnego za podstawowe kryterium przynależności narodowościowej naszej asymilującej się społeczności. U nas na Podlasiu Białorusin i prawosławny to w dużej mierze jedno i to samo – przekonywał prof. Pawluczuk i poszedł nawet dalej, mówiąc że w białostockich realiach prawosławny może być także... niewierzący lub agnostyk. Przekonywać nie bardzo było jednak kogo, gdyż sala świeciła pustkami.

także ośmioosobowa delegacja Ruchu „Młoda Białoruś”.

Głosami posłów Platformy Obywatelskiej przepadła poprawka do budżetu, umożliwiająca przekazanie 1,5 mln zł na dokończenie odbudowy supraskiego monasteru. Jak co roku wnioskował o to poseł SLD Eugeniusz Czykwin. Parlamentarzyści PO z regionu bez wyjątku głosowali przeciwko przekazaniu tych środków. Swoje postępowanie tłumaczyli... światowym kryzysem finansów. W Senacie PO zmieniła jednak zdanie i dotacja została przyznana. Popraw-

kę na prośbę posła Czykwina zgłosił Kazimierz Kutz. Półtora miliona złotych pozwoli m.in. na dokończenie remontu dzwonnicy. Dzięki temu gotowa będzie cała zewnętrzna elewacja monasterskiego kompleksu.

10 grudnia przedstawiciele szesnastu urzędów marszałkowskich podpisały porozumienie z ministrem infrastruktury Cezarym Grabarczykiem, na mocy którego pociągi osobowe przejdą w ręce samorządów. W praktyce oznacza to, że na przykład na Podlasiu od 2009 r. do Suwałk, Hajnówki czy Kuźnicy Białostockiej podróż-

nych powiozą samorządowe Przewozy Regionalne. Wszelkie decyzje dotyczące rozkładów jazdy i cen biletów będą zapadać na szczeblu wojewódzkim.

16 grudnia w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, Kościoła prawosławnego, a także Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego oraz polskiego rządu. W trakcie spotkania doszło do podpisania porozumienia określającego zasady regulacji stanu prawnego 23 cerkwi w diecezji przemysko-nowosądeckiej, które – choć użytkowane przez Kościół prawosławny – pozostają własnością skarbu państwa. Porozumienie osiągnięte pomiędzy Kościołami umożliwia przygotowanie projektu ustawy realizującej przyjęte ustalenia.

W dniach 16-17 odbyła się w Warszawie kolejna tura negocjacji między stroną polską i białoruską w kwestiach umowy o małym ruchu granicznym. Miało to być ostatnie już spotkanie, które rozstrzygnęłoby wszelkie wątpliwości związane z tym ważnym dla mieszkańców przygranicznych terenów Polski i Białorusi problemem. Szczegóły uzgodnień nie są na razie znane.

17 grudnia w Olsztynie odbyło się spotkanie wojewodów pięciu województw Polski wschodniej. Jego uczestnicy ustalili, że poproszą wicepremiera Grzegorza Schetynę o dodatkowe pieniądze w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Do każdego z województw w ciągu trzech lat ma trafić prawie 200 mln zł na drogi powiatowe i gminne. Dodatkowe środki miałyby posłużyć na budowę lub modernizację dróg niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony wschodniej granicy Unii Europejskiej. Wojewodowie uznali też, iż w typowaniu dróg do przebudowy uczestniczyć powinni przedstawiciele służb granicznych.

W Republice Białoruś. 20-letni opozycjonista Aleksander Barazienka został skazany na rok prac poprawczych za udział w styczniowym proteście drobnych kupców. Aleksander Barazienka, stypendysta polskiego rządu na Uniwersytecie Wrocławskim, nie mógł dotychczas stawić się na wezwania białoruskiej prokuratury. Ta rozesłała za nim list gończy. W listopadzie Barazienka dobrowolnie zgłosił się do śledczych. Został natychmiast aresztowany. Skazanie na rok prac poprawczych oznacza, że Barazienka będzie musiał stale prze-

bywać w miejscu zamieszkania, meldować się na milicji i część swego zarobku przekazywać państwu. Nie będzie mógł też wyjeżdżać za granicę i kontynuować przez to studiów na Uniwersytecie Wrocławskim.

Białoruska milicja zatrzymała wielu opozycjonistów uczestniczących w protestach zorganizowanych w Światowym Dniu Praw Człowieka i w 60. rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. W Mińsku młodzi ludzie ubrani w pasiaki więzienne przyszliz pod

budynek KGB. Nieśli tablice z napisami: „Jestem więźniem politycznym”, „Jestem niezależnym dziennikarzem”, „Jestem niezależnym obserwatorem”. Demonstranci zostali zatrzymani przez milicję. Do zatrzymań doszło też w Grodnie i innych miastach Białorusi. Po dwóch godzinach przesłuchań wszystkich zatrzymanych zwolniono.

Białoruskie władze zakłóciły obchody pierwszej rocznicy działalności telewizji Bielsat. Uroczystości miały odbyć się 16 grudnia w mińskim klubie „Akwarium”, jednak klub tego dnia zamknięto pod pretekstem złego stanu sanitarnego, a wokół rozstawiono milicję. W tej sytuacji organizatorzy i goście przenieśli się do położonej niedaleko kawiarni. Tam przedstawiciele Bielsatu uhonorowali dyplomami przyjaciół kanału – twórców i obrońców praw człowieka. W imprezie uczestniczyli dziennikarze, politycy i działacze obywatelscy. W Warszawie rocznicowe obchody Bielsatu odbyły się 10 grudnia. Według badań opinii publicznej telewizję Bielsat ogląda ok. 200 tys. ludzi. Kanał nadaje codziennie sześć godzin programu (od 18 do 24 czasu mińskiego), wyprodukował dotąd 40 filmów dokumentalnych, a co tydzień produkuje kilka programów cyklicznych. Roczny budżet stacji wyniósł 27 mln zł. Kanał, finansowany w 90 proc. przez rząd polski, zbudowany jest na bazie struktury TVP. *Czytaj na stronie obok.*

Białoruski megakoncert w Warszawie



17 grudnia w warszawskiej sali kongresowej państwowa telewizja białoruska zaprezentowała zorganizowany z rozmachem koncert muzyczny „Z miłością z Białorusi” („З любоўю з Беларусі”). Wystąpiło ponad siedemdziesięciu artystów, w tym czołowe zespoły białoruskiej estrady – „Pieśniary”, „Siabry”, „Wierasy”. Zaśpiewały też nasze „Prymaki” oraz legendarne „Czerwone Gitary” i kilku innych polskich wykonawców. Koncert obejrzało trzy tysiące widzów, również z naszego regionu (Białegostoku, Bielska i Hajnówki). Wśród nich było też wielu dyplomatów, w związku z zakończeniem misji ambasadora Pawła Łatuszki, który zespołowi „Prymaki” uroczyście wręczył zakupiony przez rząd Białorusi akordeon oraz poinformował o przyznaniu mu funduszy na wydanie nowej płyty, jak również chórom działającym przy BTSK na nowe stroje.

Koncert został zorganizowany w ramach akcji „My – Białorusy”, pokazywanej już w Petersburgu, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Rydze. Z inicjatywy prezydenta Aleksandra Łukaszenki ma to polepszyć wizerunek Białorusi w europejskich stolicach.

Po koncercie młodzież z działającej w Warszawie organizacji Wolna Białoruś rozdawała ulotki wzywające do wolnych wyborów w Białorusi. (jch)

16 grudnia około trzech tysięcy handlowców z całej Białorusi protestowało na ulicach Mińska przeciwko polityce gospodarczej rządu. Kupcy odcięli się jednak od wszelkich powiązań z opozycją i wyznali, iż jedyną osobą, której są gotowi uwierzyć, to prezydent Aleksander Łukaszenko. Protestujący przypomnieli, że rok temu podczas demonstracji w obronie praw socjalnych doszło do bijatyki z udziałem opozycyjnej młodzieży. Milicja użyła siły i aresztowa-



svaboda.org

Białoruscy kupcy zorganizowali w Mińsku manifestację, odcinając się od opozycji

ła dziesiątki osób, a głównym tematem reportażu telewizyjnych była bi-jatyka, a nie żądania manifestantów. Podczas tego wiecu, którym przedsiębiorcy zakończyli protest, przyjęto rezolucję adresowaną do „jedynej wartej zaufania osoby”, czyli – do prezydenta Łukaszenki. Poprosili go między innymi o powołanie komisji ds. rozwoju przedsiębiorczości, w skład której weszliby przedstawiciele drobnego biznesu.

Trzej polscy księża do końca 2008 r. będą musieli opuścić Białoruś. Wszyscy trzej wydaleni duchowni od lat prowadzili tam działalność duszpasterską. Oficjalny powód wydalenia nie jest znany. Władze odmawiają komentarza. Ale ogólne zarzuty stawiane księżom Polakom są jasne. – Nie znają języka, mają inną mentalność i inną kulturę. Nie zawsze rozumieją procesy społeczno-polityczne, które tu się odbywają – mówią urzędnicy z biura pełnomocnika białoru-

skiego rządu ds. religii i narodowości. Wszyscy trzej wyrzucani księża są z diecezji grodzieńskiej, która zdecydowanie różni się od reszty kraju. Tu w kościołach nadal dominuje język polski, gdzie indziej zastąpiono go białoruskim.

Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi za czwartym podejściem zarejestrowało w końcu ruch „O wolność” Aleksandra Milinkiewicza. Dotychczas władze odmawiały jego rejestracji, gdyż zarzucały mu niezgodność form działalności ruchu z celami zapisanymi w statucie. Zainicjowany po wyborach prezydenckich z marca 2006 r. ruch społeczny „O wolność” miał formalnie powstać wokół kierownictwa opozycyjnej koalicji Zjednoczone Siły Demokratyczne. Praktycznie jednak od początku związany jest z osobą Milinkiewicza. Jego cele to kampania informacyjna w kraju, kampania solidarności z represjonowanymi działaczami opozycji i wywieranie nacisku na władze.

Prawdopodobnie już w przyszłym roku Białoruś utraci konstytucyjnie zatwierdzony status państwa beza-tomowego. Rząd w Mińsku zbuduje elektrownię jądrową przy granicy z Litwą (najbardziej prawdopodobna lokalizacja to rejon ostrowiecki na Grodzieńszczyźnie – 20 kilometrów od granicy z Litwą i UE). Polska więc, jako jedyna w regionie, pozostanie państwem produkującym energię tylko tradycyjnymi metodami

TV Bielsat ma rok

Z okazji pierwszej rocznicy powstania kanału TV Bielsat podjęto próbę zbadania jego oglądalności. Zlecono to niezależnemu instytutowi badawczemu w Mińsku. Z badań przeprowadzonych na próbie trzech tysięcy osób wynika, że kanał ma ok. 200 tys. widzów. Na forach internetowych wynik ten uznano jednak póki co za zawyżony. Gdyby stacja faktycznie miała tak dużą oglądalność – uzasadniali internauci – nadawane przez nią programy i wypowiedzi byłyby jakoś komentowane, powoływano by się na nie choćby w niezależnej prasie. Pod tym względem na pewno żywsze i popularniejsze jest Radio Svaboda, co widać choćby w bardzo wielu każdego dnia postach na jego stronie w internecie.

Siergiej Kruczkou, koordynator TV Bielsat z Mińska, wypowiadając się w prasie przekonywał, że telewizja ta „umożliwia obywatelom Białorusi dostęp do obiektywnej informacji, do filmów pokazujących prawdziwą historię Białorusi, do reportażu o zwykłym białoruskim życiu i najważniejsze – do możliwości oglądania tego wszystkiego w języku białoruskim”. Ale wyraził nadzieję, że pomimo iż z Bielsatem jest całym sercem, przyjdzie taki czas dla Białorusi, że tego typu telewizja przestanie być potrzebna.

Na świecie. 6 grudnia z rana w swojej rezydencji zmarł nagle patriarcha Aleksy II. Służby prasowe Patriarchatu Moskiewskiego nie podały oficjalnej przyczyny śmierci. W rosyjskich mediach pojawiły się jednak wiadomości, że bezpośrednią przyczyną zgonu patriarchy była choroba serca. Wcześniej Patriarcha Aleksy przebywał na leczeniu w Niemczech. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Moskwie 9 grudnia. Obrzęd pogrzebu celebrowało około stu hie-

Wszystko przez Anglika...

Białoruska opozycja chce wynająć profesjonalną agencję, która zajmie się stworzeniem nowego jej wizerunku. Wielu opozycjonistów uważa bowiem, że obraz białoruskiej opozycji na arenie międzynarodowej w ostatnich miesiącach znacznie się pogorszył. Poszukiwaniami firmy public relations zająć ma się tworzone właśnie centrum koordynacji polityki zagranicznej. Opozycjoniści uważają, że poprawa wizerunku Łukaszenki na Zachodzie to rezultat działania brytyjskiego specja od PR, którego wynajęły władze (wcześniej pracował m.in. dla generała Augusto Pinocheta, Ronalda Reagana i Borysa Jelcyna). – Jedyne wyjście to zacząć działać tymi samymi metodami – podkreśla ją. Największym problemem opozycji przy zatrudnianiu agencji PR jest brak funduszy. Na początek więc powołane zostanie specjalne centrum koordynacyjne, w którym pracować będą międzynarodowi eksperci i analitycy. (js)

rarchów Patriarchatu Moskiewskiego, a także zwierzchnicy i przedstawiciele lokalnych Kościołów prawosławnych pod przewodnictwem patriarchy ekumenicznego Bartłomieja I. W uroczystościach, obok prezydenta Federacji Rosyjskiej Dimitrija Miedwiediewa oraz premiera Władimira Putina z małżonkami, uczestniczyli również prezydenci Białorusi Aleksander Łukaszenko oraz Serbii Borys Tadić. Ciało patriarchy spoczęło w soborze Chrystusa Zbawiciela. Polską Cerkiew podczas uroczystości pogrzebowych reprezentował arcybiskup łódzki i poznański Szymon.

Komisja Europejska zaproponowała projekt Partnerstwa Wschodniego, które ma przyciągnąć wschodnich sąsiadów bardzo blisko do Unii. Jego pomysłodawcami są Polska i Szwecja.

Partnerstwo ma objąć pięć lub sześć państw (Ukrainę, Mołdawię, Gruzję, Armenię i Azerbejdżan, a także Białoruś o ile dojdzie w niej do demokratycznych zmian). UE chce, by wschodnich sąsiadów połączyła z nią kiedyś strefa wolnego handlu, ruchu bezwizowego i współpracy energetycznej. Na ten cel Komisja chce wyasygnować 350 mln euro w latach 2010-13. Cały budżet przedsięwzięcia pochłonie w tym czasie ok. 950 mln euro. Zdaniem Komisji Unia powinna ze wszystkimi krajami zawrzeć umowy o ułatwieniach wizowych (co oznacza m.in., że wizy kosztują 35 zamiast 60 euro), a w przyszłości znieść opłaty wizowe, a potem wizy w ogóle. Inauguracja Partnerstwa ma nastąpić w czerwcu 2009 r. podczas szczytu w Czechach, które będą wtedy przewodniczyć UE.



Кіраўнік беларускай дзяржавы на пахаванні патрыярха Аляксія II у адным радзе з прэзідэнтам Расіі з жонкай

„Europa bez barier” to hasło czeskiego przewodnictwa w UE, które od 1 stycznia 2009 r. stanie się faktem. Nie Rosja, ale Bałkany, Ukraina czy Białoruś zajmą najważniejsze miejsce w polityce zagranicznej Unii – deklarują Czesi, którzy opowiedzieli o swoich priorytetach i uruchomili portal informacyjny.

Dowódcy NATO poszukują alternatywnych tras zaopatrzenia dla oddziałów Sojuszu walczących w Afganistanie – doniósł brytyjski dziennik „The Guardian”. Wśród rozważanych opcji jest m.in. współpraca z Białorusią i Ukrainą. NATO-wski ekwipunek oczekujący w Pakistanie na dostawę do Afganistanu nie jest bezpieczny, dlatego planiści Sojuszu poszukują innych szlaków. Rozmowy w tej sprawie podjęto z władzami Turkmenistanu, Uzbekistanu i Tadżykistanu. Pakt negocjuje też z rządami Białorusi i Ukrainy, chcąc stworzyć długą lecz bezpieczną trasę lądową.

Zapowiedziane na 1 grudnia posiedzenie Rady Związku Białorusi i Rosji zostało niespodziewanie odwołane. Powód, to różnice zdań Mińska i Moskwy, które nie mogą się dogadać w sprawie wspólnej obrony przeciwlotniczej, wspólnej waluty, konstytucji ZBiR oraz uznania niepodległości Abchazji i Osetii Południowej. To już drugie – po niedawnym listopadowym – przesunięcie szczytu ZBiR-u. ■

В з’езд беларусаў свету – у ліпені 2009 г.

Малая Рада „Згуртавання беларусаў свету „Бацькаўшчына” прыняла рашэнне правядзення V з’езду беларусаў свету 18–19 ліпеня 2009 года ў Мінску. Канчаткова дата будзе зацверджана пасля кансультацыі з сябрамі Вялікай Рады, у якую ўваходзяць кіраўнікі і вядомыя дзеячы беларускіх арганізацый замежжа.

president.gov.by

Dwujęzyczna Europa bez polskich Białorusinów?

Pod koniec grudnia Związek Młodzieży Białoruskiej przy współudziale Muzeum i Ośrodka Kultury Białoruskiej w Hajnówce zorganizował konferencję zatytułowaną: „Dwujęzyczne nazwy w Unii Europejskiej – możliwości i szanse / Двухмоўныя назвы ў Еўразвязе – магчымасці і шанцы”. Była ona

dzień nazw dwujęzycznych w gminach, w których według deklaracji narodowościowych ze spisu z roku 2002 liczba przedstawicieli mniejszości przekracza 20% ogółu mieszkańców. W gminach Czyże i Dubicze Cerkiewne ilość mieszkańców mniejszości oscyluje koło 80%, powyżej 60% w wiejskich gminach

zyczna Europa”, prezentującej funkcjonowanie nazw dwujęzycznych w krajach Unii Europejskiej. Warto ją obejrzeć. Jest tam 50 zdjęć z różnych państw Unii Europejskiej, na których widzimy nie tylko dwu-, a czasami i trójjęzyczne tablice z nazwami miejscowości, ale także wielojęzyczne znaki ostrzegawcze, drogowskie, tablice informacyjne, oznakowanie turystyczne, tablice, którymi autorzy zdjęć z różnych zakątków Europy chcieli się pochwalić. Bo wielokulturowość jest wartością i bogactwem. Z zażenowaniem przypominam sobie wpisy na forach internetowych Polaków, próbujących dowodzić, jaki jedynie język ma prawo być widoczny w Polsce, ale także lekkie komentarze ze strony przedstawicieli mniejszości, sprowadzające się do tego, że lepiej się właśnie nie wychylać. Ci pierwsi reprezentują zwyczajne, zaściankowe kołtuństwo, a tym drugim chciałoby się przypomnieć ku przestrodze fraszkę J. Jerzego Leca: „Siedź w kącie, przysr... cię”.

Publicznie używa się oczywiście zawsze wyważonych argumentów, w rodzaju ciągle niedostatecznych konsultacji społecznych, kosztów związanych z wprowadzaniem nowych tablic, a na końcu zawsze słyszę to samo pytanie: „A po co to komu?”. Podczas spotkania w Hajnówce można było usłyszeć odpowiedzi na to pytanie, udzielone przez przedstawicieli mniejszości niemieckiej i litewskiej z Polski, którzy szczycą się swoim językiem. Przede wszystkim, gdy w gminie 20% lub więcej mieszkańców należy do mniejszości, konsultacje nie są konieczne, choć wskazane. Poza tym padły ważne słowa o tym, że wzajemny szacunek i pełna akceptacja mogą pojawić się tylko wówczas, kiedy towarzyszy temu widoczna toż-



Fot. Janusz Korbel

Podczas prezentacji fotogramów z dwujęzycznymi nazwami w Europie

skierowana przede wszystkim do samorządowców z gmin zamieszkałych w dużej mierze przez mniejszość białoruską. Na konferencji można jednak było ich policzyć na palcach obu rąk, mimo że takich gmin jest kilkanaście, a zaproszenia były kilkusobowe. W kuluarach słyszałem te same zdania, co przed ponad trzema laty, kiedy weszła w życie stosowna ustawa, mianowicie o potrzebie konsultacji społecznych. W hallu na parterze muzeum znajomy zaczął mnie i powiedział, jeszcze przed rozpoczęciem spotkania, „Panie, tutaj nic się nie zmieni, bo nikt się nie chce wychylać”.

Przypomnijmy, że obowiązujące w Polsce prawo zezwala na wprowadza-

Orli i Hajnówce, a między 40 a 50% w gminach Narew, Narewka, Bielsk Podlaski i Kleszczele. Kilka innych gmin również spełnia ten warunek, nigdzie jednak nie zobaczymy u nas tablicy z historyczną nazwą napisaną cyrylicą. Ale nawet bariera 20-procentowa nie jest tu najistotniejsza, czego przykładem służy małopolska gmina Gorlice, gdzie pomimo niespełniania wymogów zamieszkiwania gminy przez 20% mniejszość, po konsultacjach społecznych wprowadzono jako drugie nazwy łemkowskie. Okazuje się, że są regiony, gdzie to większość polska chce zachować nazwy w języku mniejszości!

Spotkaniu towarzyszyło otwarcie wystawy fotograficznej „Dwuję-



Fot. Janusz Korbel

Co burmistrz Hajnówki Anatol Ochryciuk powiedział wójtowi gminy Puńsk?

samość. Na naszą tożsamość składają się tożsamości cząstkowe, jakie w regionach występują. Tożsamość, jeśli ma być wartością, nie może tłamsić żadnej z cząstkowych tożsamości. Wielu mieszkańców Europy za wyraz i dowód wzajemnej akceptacji uważa właśnie istnienie napisów w językach grup etnicznych zamieszkujących regiony. W Polsce też zmienia się podejście do wieloetniczności, wielonarodowości. Dzisiaj tablice dwujęzyczne już stoją – polsko-niemieckie w trzynastu gminach województwa opolskiego i dwóch województwa śląskiego, polsko-kaszubskie w dwóch gminach w województwie pomorskim, jedna polsko-łemkowska w małopolskim i jedyna w województwie podlaskim polsko-litewska w gminie Puńsk.

Coraz częściej dwujęzyczne nazwy w tych zakątkach kraju pojawiają się także na sklepach, instytucjach, przyczyniając się w ten sposób do wzbogacania regionu.

Dobiesław Rzemieniewski – naczelnik Wydziału Mniejszości Narodowych i Etnicznych w ministerstwie spraw wewnętrznych i administracji powiedział, że szansą Podlasia powinna być turystyka i przytoczył niedawny przykład wójtów z województwa pomorskiego, którzy dopytywali

się go wręcz o termin zakończenia procedury wpisywania gmin do rejestru

Za dwujęzyczne tablice płaci skarb państwa i mówienie w tym przypadku o kosztach gmin jest po prostu nieprawdą.

i termin przyznania środków na dwujęzyczne tablice, bo tak bardzo zależało im, żeby język kaszubski pojawił się w krajobrazie jeszcze przed sezonem

turystycznym. Takie tablice przyciągają turystów, zatrzymują, zachęcają do skorzystania z oferty turystycznej, a trzeba pamiętać, że to skarb państwa płaci za dwujęzyczne tablice i mówienie w tym przypadku o kosztach gmin jest po prostu nieprawdą.

Wprowadzenie nazw dwujęzycznych, czy – co bliższe jest prawdy – przywrócenie nazw historycznych, byłoby na naszym terenie naprawieniem wielu błędów prowadzących do takich absurdów jak Juszkowy Gród niedaleko Siemianówki i uratowania wielu nazw geograficznych, które świadczą o historii tych ziem.

Gminy mogą występować też o pisanie dwujęzycznie historycznych nazw fizjograficznych, np. rzek i jezior. Nie jest to więc sprawa bagatelna. Nie chodzi przecież o wymyślanie nazw nowych, lecz o dbałość o historię.

Już 15 lat temu podziwiałem mądrość Irlandczyków, którzy swój słynny park narodowy Killarney oznaczali podwójnie: nad nazwą w urzędowym języku widniał napis: Chill Airne. Dziwnym zbiegiem okoliczności, dzień przed prezentacją w Hajnówce mój kolega przysłał maila, w którym dzieli się swoimi wrażeniami z wędrowki po Skandynawii i pisze, że w północnych częściach Finlandii i Szwecji są dwujęzyczne



Fot. Jerzy Chmielewski

Dwujęzyczne tablice w stolicy Unii Europejskiej

ne tablice z nazwami miejscowości (fińsko- bądź szwedzko-lapońskie), natomiast w Norwegii sytuacja jest jeszcze ciekawsza. Nie licząc miejscowości na Wybrzeżu, to na terenach w głębi lądu, w północnej części kraju (prowincja Finnmark), często można ujrzyć na tablicach TYLKO nazwy lapońskie! I jakoś nikomu to nie przeszkadza.

Pytam organizatora spotkania, Igora Łukaszuka, dlaczego do tej pory na naszym terenie nie ma jeszcze nazw dwujęzycznych. A on odpowiada dyplomatycznie: „Jest to pytanie do samorzą-

dowców, nie do nas, nie do Związku Młodzieży Białoruskiej. Ale oczywiście, my też się nad tym zastanawialiśmy i dlatego postanowiliśmy zorganizować to spotkanie”. Igor nie chce się wyłamać z przyjętej wcześniej zasady, że jako organizatorzy nie będą zabierali głosu i wypowiadali swoich opinii. Jest przekonany, że skoro nazwy dwujęzyczne funkcjonują w całej Europie i coraz liczniej w Polsce, to pojawienie się ich na terenie zamieszkałym przez mniejszość białoruską jest tylko kwestią czasu.

Janusz Korbel ■

Oznaczyć swoje miejsce

Życie w miejscu niedookreślonym, ignorowanie jego korzeni i historii, brak wiedzy o jego dziejach i pierwotnym obliczu prowadzą w prostej linii do ubóstwa duchowego i ni-jakości. Nawet jeśli ma się komfortowy dom, górę pieniędzy i inne materialne luksusy. Niezbędne jest wizualne oznakowanie miejsca, w którym się żyje – własnej miejscowości, ulicy, otoczenia – w zgodzie z jego specyfiką i korzeniami. Temu właśnie służą dwujęzyczne napisy na przydrożnych tablicach, szyldach na budynkach itp. Ze swej natury człowiek – nieważne autochton, czy przyjezdny – po prostu nie lubi żyć w miejscu nieoznaczonym, nawet jeśli sobie tego nie uświadamia. W innych krajach na wschodzie i zachodzie Europy dawno już to zrozumieli. Dwujęzyczne tablice są tam „od zawsze” i z tego powodu nic złego nikomu się nie stało, a wprost przeciwnie. Jeśli nie ma symboliki miejsca, nie można czuć się w nim jak u siebie.

Te słowa, niezwykle pouczające, choć zdawałoby się takie oczywiste, po konferencji w Hajnówce najbardziej utkwiły mi w pamięci. Wypowiedział je polski Niemiec – Bernard Gaida, przewodniczący Rady Gminy z Dobrodrozienia na Opolszczyźnie, którego miałem okazję osobiście poznać już wiele lat temu, goszcząc



Fot. Jerzy Chmielewski

Bez wizualnego oznaczenia miejsca w zgodzie z historią i bez wiedzy o niej nie można czuć się u siebie – przekonywał Bernard Gaida, samorządowiec z Dobrodrozienia

na jednym z organizowanych tam co roku przeglądów kultury mniejszości narodowych. Wtedy też naocznie przekonałem się, jak wielki dzieli nas dystans cywilizacyjny. Niemcy już przed wojną mieli utwardzone drogi, wodociągi, kaloryfery... Zatem już choćby dlatego trzeba wierzyć w to co mówią.

Drugi gość – polski Litwin, wójt gminy Puńsk Witold Liszkowski – o wizualnej dwujęzyczności wypowiadał się równie pięknie i entu-

zjastycznie. Oznajmił, iż w trzydziestu podlegających mu wsi tablice staną już wiosną, przed sezonem turystycznym. Podkreślił i tę dodatkową atrakcyjność, mówiąc że dwujęzyczne oznakowanie ważne jest tak dla mieszkańców, jak i przyjezdnych z Polski, Europy, głównie turystów.

Obydwaj samorządowcy zachęcali władze naszych gmin, by się nie wahali i brali z nich wzór. Wyrażnie byli zdziwieni oporami i zwlekaniem z podjęciem w tej sprawie przez nich urzędowych formalności. Ten temat jest delikatny i kontrowersyjny tylko na początku – przekonywali.

Nasi samorządowcy jednak zawiedli. Wójtowie gmin Czyże i Orla, gdzie procentowo mieszka najwięcej Białorusinów (ponad 80 proc.) w ogóle do Hajnówki nie przyjechali. W konferencji uczestniczyli z reguły oddelegowani referenci. Burmistrz Hajnówki, która jako jedyna z naszych gmin podjęła uchwałę o dwujęzyczności – martwą jak dotychczas – jakiś czas był wprawdzie obecny, ale w ogóle nie zabierał głosu w dyskusji. Wójt – weteran gminy Dubicze Cerkiewne, gdzie w spisie także ponad 80 proc. mieszkańców zadeklarowało się jako Białorusini, skompromitował się, wytykając naczelnemu „Niw” Eugeniuszowi Wappie, że ośmielił się wypowiedzieć na sali po białorusku.

Nie na miejscu było też wystąpienie szefa Stowarzyszenia Dziedzictwo Podlasia, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym Związku Ukraińców Podlasia (a jeszcze niedawno, co stało się normą w tej organizacji, czynnie uczestniczył w życiu środowiska białoruskiego). Zdecydowanie sprzeciwił się on wprowadzeniu dodatkowych napisów po białorusku, nazywając to próbą zakłamania historii. Argument o specyfice językowej naszego regionu, gdzie rozmawia się nie w literackim języku białoruskim, ale *po swojemu*, gwarą z pogranicza polsko-białorusko-ukraińskiego, trafił kulą w... płot.

Goście z mniejszości niemieckiej



Fot. Jerzy Chmielewski

Naczelnik Dobiesław Rzemieniewski (na zdjęciu udziela wywiadu Radiu Racja) akcentował, iż nazwy dwujęzyczne to również wielka atrakcja turystyczna

i litewskiej przytoczyli mnóstwo przykładów od siebie i z całej Europy, gdzie na pograniczach są takie same problemy, ale nikt nie podważa zapisów, będących kompromisem, podobnie jak w naszym przypadku białoruska cyrylica. Okazuje się, że w Niemczech (np. w Bawarii) tak samo jak na wschodzie Białostoczczyzny niemal każda miejscowość ma swój nieco odmienny język. Zresztą polszczyzna też nie jest jednolita. Dlatego idealnego rozwiązania tu nie ma. Przepisy zezwalają jednak i wręcz nakazują, by dodatkowa nazwa miejscowości była jak najwierniejszym odzwier-

ciedleniem pierwowzoru. Jedyne zatem, czego najprawdopodobniej nie da się uwizualnić na tablicach za pomocą cyrylicy alfabetu białoruskiego, to charakterystyczne dla naszych dialektów dyftongi.

Dyskusja o tym odbiegała jednak od tematu, bo dotyczyła problemów identyfikacji narodowościowej. – Czy urzędowo jest taka mniejszość, jak „Ukraińcy Podlasia”? – zapytał Sergiusz Martynowicz, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Orlańskiej.

– Jest mniejszość ukraińska – odpowiedział przedstawiciel MSWiA.



Fot. Jerzy Chmielewski

My dwujęzyczne napisy mamy już od piętnastu lat – wicewójt Gródka Lilia Waraksa pokazuje w Hajnówce najnowszy numer gminnego miesięcznika „Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. Obok gródecki radny Piotr Kosacki



Martynowicz, dobrze pamiętający z czasów studenckich, z jakich to powodów garstka niektórych jego ówczesnych kolegów opuściła szereg Białoruskiego Zrzeszenia Studentów i stworzyła frondę ukraińską, apelował o poszanowanie głosu mieszkańców podczas ostatniego spisu powszechnego, gdzie do ukraińskości „zapisła się” w naszym regionie tylko garstka osób, gdy jako Białorusini zadeklarowało się ich blisko 50 tysięcy.

Po konferencji, która mimo tego nietrafionego epizodu była bardzo interesująca i owocna, należy spodziewać się, iż dwujęzyczne polsko-białoruskie napisy w naszym regionie kiedyś jednak się pojawią. Ale nie zdziwię się, gdy pierwsze takie tablice zostaną postawione nie w Orli, Czyżach czy Hajnówce, a w Gródku (oficjalnie tylko nieco ponad 20 proc. Białorusinów), gdzie już od dłuższego czasu obserwuję, jak wokół tego tematu narasta zainteresowanie i zrozumienie. I nie tylko dlatego, że nie sięga tam odwołująca się do odległego o setki kilometrów państwa fronda.

Jerzy Chmielewski ■

Zobowiązujemy się zdecydowanie chronić w ramach swoich terytoriów istnienie mniejszości narodowych i umożliwić ich rozwój.

(Z konwencji Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych, którą Polska podpisała w 2000 r.)

Anatol Pawłowski – wójt gminy Dubicze Cerkiewne („Nam dobrze tak jak jest”)

Hasta maniana

Zjazd rodzinny w Narejkach

Tego jeszcze Narejki nie widziały. Odbył się nasz zjazd rodzinny. To byli krewni ze strony ojca. Tłumne spotkanie po wielu latach z woli drogich gości przerodziło się w mój wieczór autorski i targi o książki, których wzięłam za mało. Z siostrami i braćmi stryjecznymi i cioteczynymi nie widzieliśmy się od ponad trzydziestu lat! Zjechali się z zagranicy, Madrytu, Londynu, z dużych polskich miast, Wrocławia, Warszawy. Z dziećmi i wnukami. No i przybyły pobliskie Zubki, obecnie szczątkowe, a mniej szczątkowe latem. Cała przyjezdna rodzina nocowała w Zubkach, mając do dyspozycji kilka domów, traktowanych przez innych nieobecnych krewnych jako letnie dache lub nawet letnie rezydencje – domy są unowocześniane, odnawiane, mają werandy.

Nikt nie chciał alkoholu. Rozmowy okazały się istotniejsze. Coś niebywałego.

Mam rodzinę rozsianą po świecie. Większość to rodziny mieszane, najpierw białoruskie-polskie, a następnie jeszcze raz i jeszcze raz zmieszane, na przykład z Hiszpanami i już o fizjonomii hiszpańskiej, o urodzie jakby wzmoczonych Bołdaków. Czarne migdałowe oczy. Nie przybyła rodzina z Australii. Kuzynka, tam mieszkająca, ma raka.

Okazało się, że połowa mojej rodziny pisze, że kuzynka z Australii przez całe życie prowadziła dziennik, a ja pamiętam jej licealny talent literacki i jestem tych dzienników autentycznie ciekawa, i myślę o ich publikacji w Polsce. Okazało się też, że cała rodzina to czytelnicy, ale wybredni, wcale nie wierzący w sztuczne medialne rozgłosy. Krytyczni.

Mój mąż był zdziwiony, że ja w ogóle nagle mam jakąś rodzinę. No tak. Rozsiani po świecie. Zgromadzeni, i to częściowo, za sprawą in-

ternetu. Łączy nas wszystkich cmentarz w Mostowlanach i wspólni dziadowie, i babka Paula. I nostalgia.

Trudno mi opisać ten zjazd rodzinny, bo było w nim tyle uczuć, tyle wspomnień, więc zatrzymam się na kilku sprawach, które mnie poruszyły.

Moja krewna, bardzo stara, nagle powiedziała swój wiersz, po białorusku. To był świetny wiersz, w zasadzie wierszyk, kilka wersów. Zapomniałam go, i tyle pamiętam, że była w nim mowa o rwaniu hreczki. Szkoda, że go nie zanotowałam. Powinnam stałe mieć przy sobie dyktafon. Jednak wierszyk, to jeszcze nic w porównaniu w pewną myśl, którą wygłosiła: „Do głowy przychodzą gotowe myśli, od razu jako wiersz, jako początek utworu, ale jeśli tego nie zanotujesz, to przepadło, za nic się nie odtworzy i nie będzie żadnego rozwinięcia, żadnego tekstu, który by się z tego wyłonił”.

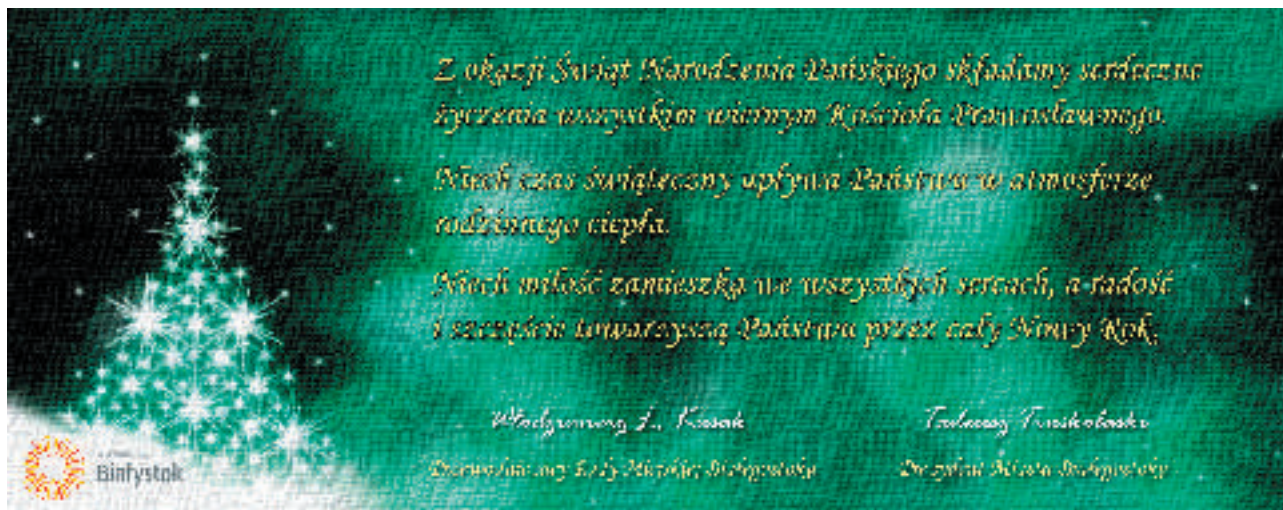
Ta myśl jest w istocie dojrzałą pisarską myślą. Każda osoba pióra dobrze to wie. Niebawem, że ja to usłyszałam w Narejkach. Za tę myśl, za tę pokrewność, dziękuję. Zarazem nie godzę się na stwierdzenie Olgi Tokarczuk w wywiadzie, że ludzie proszą lub analfabeci żyją wyłącznie własnym życiem. Wcale nie. To teoretyzowanie. Prosty człowiek lub analfabeta żyje życiem ludzkim tak samo rozległym, jak u pisarza wybitnego, a pisarz wybitny jest ustami tego człowieka. Mówię to z podstawowego powodu – ta teoria Olgi nie pasuje do Białorusinów, prostych lub analfabetów, do tych, których ja znałam i których znał Konwicki. Przypomnę jego zdanie: Prości Białorusini posiadają mądrość profesorów. Nie jest tak, że człowiek prosty lub analfabeta ma zadekretowany brak racji w sposób absolutny. Rzecz jasna, jeśli jest się analfabetą na sposób białoruski,

to znaczy jeśli się było analfabetą na sposób białoruski – byliśmy zmuszani do niekształcenia się przez takie czy siakie reżimy narodowe. Stań się Polakiem, zmień wyznanie na słuszne i wtedy kształcić się możesz. Nie możemy tego zapomnieć. Starsi i bardzo starzy nasi Białorusini to ludzie proszą lub analfabeci. Analfabetyzm tutaj był osobliwy: ludzie sami uczyli się czytać. Pisać zazwyczaj ledwie umieli albo i tu byli samoukami. Czytali jednak przeważnie biegle i orientowali się w świecie.

Pokrewna czy też podstawowa sprawa: opisując dziecko, opisujemy kompletnego analfabetę, ale przecież ciekawego świata. Jakbyśmy nie wykreślali tematu, dziecko pozostanie człowiekiem prostym i analfabetą.

Ta stara kobieta to matka kuzyna Jana, córka siostry mojej babki. Nie jest osobą wykształconą. Jej zdanie było zdaniem pisarskim, ale też profesorskim – dokładnie w tym znaczeniu, jakie miał na myśli Konwicki. A Jan przeniósł się z miasta do Zubek, do rodzinnego domu. Pochodzi z rodziny mieszanej, polsko-białoruskiej, katolik, ale z przyjemnością mówi po białorusku. I czyta „Czasopis”. Pytam, jak często mówi po białorusku. Odpowiada, że przez cały czas. Rozmawia po białorusku z nielicznymi osobami, mieszkającymi w Zubkach, w tym z inną moją kuzynką, która na starość również przeniósł się z miasta do rodzinnego domu. Dziękuję ci, Janie, że przez cały czas mówisz po białorusku w Zubkach.

Inaczej z kuzynami z Warszawy. Po białorusku mówić nie chcą. Napomnienie: Mów po polsku. Mówcie po polsku. Nie. Lepiej rozmawiajmy dwujęzycznie. Mnie brakuje zbyt często białoruskich słów. Od lat nie mam z kim rozmawiać po białorusku. Tu przynajmniej mogłabym się wsłuchać w białoruski i w moje językowe bra-



За 10 гадоў працы ў Польшчы праехаў 500 тыс. км. па краіне, пазнаў 10-кі тысяч людзей, маю тут шмат сяброў. Хацеў бы вяртацца да іх і запрашаю іх у госці ў Беларусь. Справы беларусаў у Польшчы заўсёды былі для мяне блізкімі і спадзяюся не перарываць сувязей з беларускай меншасцю. З ахвота-й буду старацца і далей дапамагаць і прыязджаць на Беласточчыну. А значыць, не кажу «Бывайце», а толькі «Да пабачэння»... (dalej w następnym numerze)

Czasopis

Nr indeksu 355035, ISSN 1230-1876.

Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich.

Adres redakcji:

Białystok, ul. Lipowa 4/221.

Adres do korespondencji:

„Czasopis”, 15-001 Białystok, skr. p.

262. **E-mail:** czasopis@free.ngo.pl

<http://kamunikat.org/czasopis>

Tel. (85) 653 79 66

Redaktor Naczelny:

Jerzy Chmielewski, tel. 502 661 316.

Zespół redakcyjny:

Wiesław Choruży, Helena Kozłowska-Głogowska, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Sulżyk.

Projekt graficzny: Leon Tarasewicz.

Stali współpracownicy: Piotr Bajko (Białowieża), Tamara Bołdak-Janowska (Olsztyn), Agnieszka Borowiec (Lublin), Joanna Gościk, Jury Humianiuk (Grodno), Mirosława Łuk-



sza, Hanna Kondratiuk, Janusz Korbel (Teremiski), Jan Maksymiuk (Praga), Michał Mincewicz (Orla), Sławomir Nazaruk, Dorota Wysocka.

Druk: Orthdruk, Białystok.

Prenumerata: Odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4,80 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich: Bank PEKAO S.A. Białystok 30 1240 5211 1111 0000 4928 9343.

Беларускі грамадска-культурны часопіс, прысвечаны пытанням сучаснасці, гісторыі, літаратуры і мастацтва, месца чалавека ў свеце. Форум думкі беларусаў і ўсіх тых, каму блізкая беларуская тэматыка. Пазіцыі аўтараў тэкстаў не заўсёды адпавядаюць пазіцыям рэдакцыі. Не публікуюцца матэрыялы, якія прапагандуюць камуна-фашызм, расізм, нацыянальную варожасць.

Artykuły i listy publikowane są – o ile autor nie życzy sobie inaczej – w języku oryginału: po polsku lub białorusku. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesyłanych tekstów.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Numer złożono 23 grudnia 2008. Nakład 1000 egz.